



FRÉDÉRIC-GEORGES HERR

ARTYLERIA

JAKA BYŁA, JAKA JEST
I JAKA POWINNA BYĆ

TETRAGON



WARSZAWA 2013

Tytuł oryginału:
L'Artillerie, ce qu'elle a été, ce qu'elle est, ce qu'elle doit être

Reedycja wydania polskiego z 1926 r.

Tłumaczenie:
Włodzimierz O'Nacewicz

Redakcja:
Jolanta Wierzchowska

Korekta:
Jolanta Wierzchowska

Projekt graficzny serii i okładki:
Teresa Oleszczuk

DTP:
Piotr Hibner, Tadeusz Zawadzki

Copyright © 2013 by Tetragon sp. z o.o.

Fotografia na okładce i na stronie tytułowej: bateria szybkostrzelnych armat kal. 75 mm
wz. 1897 w akcji, 1914 r. (Bibliothèque nationale de France)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób
reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie
lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody
wydawcy.

Wydawca:
Wydawnictwo Tetragon Sp. z o.o.
00-836 Warszawa, ul. Żelazna 41 lok. 21
e-mail: kontakt@tetragon.com.pl

Książki można zamówić na: www.tetraerica.pl

Druk i oprawa:
TOTEM
www.totem.com.pl

ISBN 978-83-63374-10-5

Spis treści

O Autorze	9
Przedmowa tłumacza	10
Wstęp do wydania polskiego 2013 r.	11
<i>Marcin Bryja</i>	

Część 1. Rola artylerii w wojnie 1914–1918 r.

Rozdział I. Położenie początkowe	21
I. Artyleria francuska w 1914 r.	21
II. Artyleria niemiecka w 1914 r.	26
III. Zagadnienie artylerii ciężkiej. Lekka haubica.	30
IV. Artyleria przeciwlotnicza	37
Rozdział II. Artyleria podczas wojny	39
I. Działania wojenne przed ustaleniem frontu (1914 r.)	39
II. Ustalenie frontu (1915 r.)	44
III. Ustalenie frontów (dalszy ciąg) 1916 r.	52
IV. Ofensywy francuskie	61
IV. Ustalenie frontu (dalszy ciąg) 1917 r.	73
V. Powrót do wojny ruchowej (1918 r.)	94
VI. Ofensywa francuska.	108
Rozdział III. Artyleria francuska w chwili zawieszenia broni	122
A. Organizacja	122
B. Sprzęt.	127
C. Użycie	128
Rozdział IV. Rozwój artylerii niemieckiej podczas wojny	132

Część 2. Artyleria potrzebna do wojny

Rozdział I. Sprzęt. System artylerii dostosowany do zadań taktycznych	137
1. Towarzyszenie piechocie	140
2. Bezpośrednie wsparcie piechoty	142
3. Niszczenie zorganizowanych sił nieprzyjaciela	145
4. Burzenie przeszkód	145
5. Zwalczanie artylerii	148
6. Ogień wzbraniający	148
7. Zwalczanie czołgów	150
8. Zwalczanie celów powietrznych	151
Rozdział II. Właściwości pod względem strzelania, które powinien posiadać sprzęt	159
Działa i amunicja	159
1. Właściwości balistyczne	159
2. Właściwości taktyczne	167
Rozdział III. Użycie artylerii. Zaskoczenie. Masa. Głębokość	183
Zaskoczenie	183
Masa	183
Głębokość	187
Rozdział IV. Zagadnienie ilości i równowagi broni	189
Rozdział V. Organizacja i dowództwo	200
I. Organizacja	200
II. Dowództwo	207
III. Organa pomocnicze	209
IV. Lotnictwo obserwacyjne artylerii	210

Część 3. Artyleria potrzebna podczas pokoju

Rozdział I. Sprzęt potrzebny na samym początku wojny	215
Rozdział II. Badania techniczne	218
Służba przemysłu	220
Personel służb badań i przemysłu	222
Rozdział III. Mobilizacja przemysłu	225
Warianty	228
Rozdział IV. Organizacja funkcją mobilizacji i wyszkolenia	230

Część 4. Bilans 1922 r.

Rozdział I. Czego dokonano we Francji i za granicą po wojnie	239
Niemcy	240
Anglia	247
Stany Zjednoczone	254
Włochy	260
Francja	262
Inne kraje	264
Streszczenie	265
Rozdział II. Zakończenie.	266
Załącznik dodany przez tłumacza: Właściwości sprzętu artylerii francuskiej ¹	272



Niemieckie haubice polowe na pozycji podczas bitwy pod Arras, 1917 r.
(Bundesarchiv, Bild 183-S36048/CC-BY-SA)

O Autorze

Frédéric-Georges Herr urodził się 7 V 1855 r. w Neuf-Brisach w Alzacji jako syn lekarza. W 1874 r. rozpoczął studia na politechnice, a po jej ukończeniu wstąpił do wojska. Poślubił Annę Peugeot (córkę konstruktora samochodów) w 1883 r. W latach 1895–1902 pod dowództwem gen. Gallieni brał udział w podboju Madagaskaru. Dowodził 32. pułkiem artylerii, a następnie 6 brygadą artylerii. Awansowany na generała brygady w 1911 r. W czasie I wojny światowej pełnił służbę na wielu odpowiedzialnych stanowiskach:

- ❑ do 17 IX 1914 r. – dowódca 6 brygady artylerii w VI KA,
- ❑ 17 IX 1914 r. – 15 XI 1914 r. – dowódca 12 dywizji piechoty,
- ❑ 15 XI 1914 r. – 24 VII 1915 r. – dowódca VI KA,
- ❑ 24 VII 1915 r. – 9 VIII 1915 r. – dowódca II KA,
- ❑ 9 VIII 1915 r. – 26 II 1916 r. – dowódca Rejonu Umocnionego Verdun (Région Fortifiée de Verdun) z uprawnieniami dowódcy armii,
- ❑ 26 II 1916 r. – 13 I 1917 r. – komendant Centrum Studiów Artyleryjskich,
- ❑ 13 I 1917 r. – 30 IV 1917 – dowódca zgrupowań Z, następnie ABC (27 III 1917 r. zgrupowanie BC przekształcone zostaje w XVI KA),
- ❑ 6 V 1917 r. – 29 V 1917 r. – zastępca szefa Sztabu Generalnego
- ❑ 29 V 1917 r. – 2 X 1917 r. – generalny kierownik wyszkolenia artylerii
- ❑ 24 X 1917 r. – 24 X 1919 r. – generalny inspektor artylerii
- ❑ 24 X 1919 r. – przeniesiony do rezerwy

Generał Herr odznaczony został najwyższymi odznaczeniami francuskimi, w tym Krzyżem Wielkim Legii Honorowej. Po odejściu na emeryturę zasiadał w radzie nadzorczej koncernu Peugeot. Zmarł 27 X 1932 r.



<http://commons.wikimedia.org/wiki/Garitan>

Przedmowa tłumacza

Dzieło generała Herra ukazało się już w piątym wydaniu we Francji, rozeszło się szeroko zagranicą, tłumaczone na obce języki, omawiane w fachowych czasopismach i polecane przez wybitnych artylerzystów jako niezwykle cenne studium doświadczeń ostatniej wojny. Powodzenie swe książka zawdzięcza zarówno chlubnie znanemu nazwisku autora, jak swej niezmiernie bogatej treści, która nie pozostawia bez oświecenia żadnego większego zagadnienia artyleryjskiego, wysuniętego przez ostatnią wojnę.

Generał Herr był, podczas wielkiej wojny, kolejno dowódcą artylerii korpusu (6.), dowódcą dywizji, korpusu, oddziału wydzielonego armii, wreszcie od stycznia 1918 r. i do dzisiaj generalnym inspektorem artylerii; na tym ostatnim stanowisku kierował on technicznym i taktycznym wykształceniem całej francuskiej artylerii i był, według słusznych słów generała wojska niemieckiego Rohne, *w tym szczęśliwym położeniu, iż mógł nie tylko zebrać bogate własne doświadczenia, lecz również poznać i zużytkować doświadczenia innych*. Wobec tak wyjątkowej kompetencji¹ autora zapatrywania jego na zagadnienia artylerii i wysnute z wojny wnioski nabierają szczególnej wagi.

Lecz autor, który był jednym z twórców nowej doktryny użycia artylerii, który jednocześnie stał na czele organizacji nowej, potężnej francuskiej artylerii ciężkiej i przeżywał osobiście wszystkie piętrzące się na tej drodze trudności, nie ograniczył się do specjalnej dziedziny artylerii, a potraktował zagadnienie w całej jego rozciągłości, łącząc je z powojennymi zagadnieniami innych broni, wreszcie z całokształtem życia gospodarczego, przemysłowego i skarbowego kraju. Tak szeroko zakreślona praca staje się ciekawą już nie tylko dla wojskowych wszystkich broni, lecz również dla każdego, kto w ten czy inny sposób styka się z obroną państwową lub nią się interesuje.

Wychodząc z założenia, że książkę tę powinien znać każdy oficer naszej artylerii i Sztabu Generalnego oraz że oficerowie wszystkich broni przeczytają ją z największą dla siebie korzyścią, tłumacz starał się za pomocą licznych przypisów objaśniających usunąć wszystko to, co mogłoby utrudnić jej czytanie nieartylerzystom. Przypisy te zawierają przede wszystkim niezbędne dane o licznych sprzęcie, który odegrał tak ważną rolę na zachodnim froncie i jest dobrze znany we Francji, lecz oczywiście zupełnie nieznany większości nawet naszych artylerzystów; objaśnienia dotyczące starego sprzętu, który już prawdopodobnie nie ukaże się na polach bitwy, zostały umieszczone w tekście; dane o nowoczesnym sprzęcie francuskim są zestawione w osobnej tablicy na końcu książki. Zostały również przytoczone niektóre późniejsze dane o artylerii niemieckiej wzięte ze źródeł niemieckich, niektóre opinie niemieckich artylerzystów itp.

Włodzimierz O'Nacewicz
major Sztabu Generalnego

¹ Artilleristische Monatshefte, r. 1923, str. 157.

Wstęp do wydania polskiego 2013 r.

Artyleria nie cieszy się obecnie takim zainteresowaniem jak nowe rewolucyjne środki walki, które pojawiły się trakcie I wojny światowej, takie jak lotnictwo czy czołgi. Ma to swoje odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu i opracowań dotyczących zastosowania artylerii powstaje bardzo mało. Tym cenniejsze jest wznowienie pracy generała Herra, która była kamieniem milowym dla artylerii, tak jak prace Eimannsbergera, czy Guderiana² dla wojsk pancernych. To mniejsze zainteresowanie artylerią jest o tyle zrozumiałe, że artyleria nie miała tej świeżości co nowe środki walki i zaznaczyła już swoją obecność na polach bitew już w średniowieczu³. Zwykle nie pamięta o tym, jaką drogę przebyła ona w trakcie I wojny światowej pod względem wzrostu ilościowego, rozwoju technicznego i zasad użycia, a przecież kończyła ona wojnę w zupełnie innym punkcie niż zaczynała i w trakcie czterech lat walk, jej znaczenie urosło z roli broni pomocniczej dla piechoty do rodzaju wojsk, który mógł rozstrzygać o wyniku bitew i kampanii.

Chyba każdy, kto choć trochę interesuje się I wojną światową wie o wielkich bitwach artyleryjskich, które trwały całymi tygodniami zmieniając pola walk w usiany kraterami księżycowy krajobraz. Myliłby się jednak ten, kto by myślał, że ktokolwiek przed wojną tak właśnie wyobrażał sobie przebieg walk, a co za tym idzie żadna ze stron nie była do tego rodzaju walk przygotowana. Niniejsza książka ukazuje tytaniczny wysiłek jaką musiały wykonać sztaby walczących wojsk i przemysł zaangażowanych w wojnie krajów, aby przekonstrować i rozwinąć swoje związki artylerii. Oczywiście autor będący podczas Wielkiej Wojny dowódcą artylerii francuskiej skupia się głównie na omówieniu zmian zachodzących w tej właśnie armii, ale też wszystkie te dokonania odnoszone są do osiągnięć strony przeciwnej, a przedstawiona przez generała Herra analiza przewag i słabości artylerii wrogich sobie armii, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i czyściej technicznym, jest niezwykle ciekawa. Nie jest tu celem omawianie treści książki, ale w celu podkreślenia znaczenia zmian jakie zaszły wystarczy wspomnieć, że na początku wojny armia francuska widziała w lekkiej 75-milimetrowej armacie polowej sprzęt uniwersalny wystarczający do wypełnienia wszystkich zadań jakie tylko można postawić przed artylerią. Co więcej, w armii

² Praca Heinza Guderiana *Achtung Panzer!* wydana została przez Wydawnictwo Tetragon i IW Erica w 2012 r.

³ W powojennej polskiej literaturze tematu ukazało się niewiele prac dotyczących wykorzystania artylerii i poza monografiami poszczególnych pułków i brygad artylerii oraz wspomnieniami czy wydawnictwami albumowymi, jedynymi szerszymi opracowaniami poświęconymi artylerii są: Igor Błagowieszczański, *Artyleria w II wojnie światowej*, Warszawa 1983; Roman Łoś, *Artyleria Polska 1914–1939*, Warszawa 1991; Antoni Przeniczny, *Rozwój Artylerii Przeciwlotniczej*, Warszawa 1973; *Polska artyleria przeciwlotnicza 1939*, Wojskowe Teki Archiwalne CAW t. 3, cz. 1 i 2, Wydawnictwo Tetragon, Warszawa 2012.

Poza tym odniesienia do tematu artylerii można znaleźć w pracach poświęconych innym rodzajom wojsk. Na szczególną uwagę zasługują tu: Tadeusz Rawski, *Piechota w II wojnie światowej*, Warszawa 1984; oraz Eike Middeldorf, *Taktyka w kampanii rosyjskiej*, Warszawa 1961.

francuskiej ciężka artyleria rozwijała się powoli i przy znacznym oporze większości środowisk wojskowych. Problem polegał na tym, że artylerzyści z artylerii polowej potrzebowali innego szkolenia niż artylerzyści obsługujący lżejsze działa i zajmujący się bezpośrednim wspieraniem piechoty. Dopiero w trakcie pierwszych walk okazało się, że bez wsparcia artylerii nie ma szans atak nawet najlepszej piechoty, a armata nadająca się do prowadzenia właściwie tylko ognia obserwowanego nie jest panaceum na wszystkie sytuacje na polu bitwy. Uświadomienie sobie tego faktu, było początkiem drogi dla rozwoju nowoczesnej artylerii. Konieczne okazało się prowadzenie ognia do celów zakrytych (ognia pośredniego), do czego potrzebowano nowego sprzętu oraz jak wspomniano, także i odpowiedniego przeszkolenia. Rozwój sytuacji na froncie wymusił więc wprowadzenie nowych typów dział mogących niszczyć coraz silniejsze umocnienia, prowadzących ogień do baterii przeciwnika. Potem wymagania stopniowo rosły i szybko okazało się, że nowych zadań, do których można było wykorzystywać artylerię przybywało⁴.

Z punktu widzenia niniejszej pracy najważniejsze jest jednak przesłanie z części drugiej zatytułowanej „Artyleria potrzebna do wojny”, w którym autor zawarł rekomendacje dotyczące sprzętu dla artylerii oraz organizacji jej związków niezbędnych do osiągnięcia jak największej skuteczności na polu walki. Należy zaznaczyć z góry, że nie sposób jest wskazać armii, która w całości przyjęłaby rozwiązania proponowane przez autora. Nie może to dziwić o tyle, że praca generała Herra powstała zaledwie w 4 lata po Wielkiej Wojnie, a więc momencie, kiedy ewentualny kolejny konflikt zbrojny w Europie wyobrażano sobie bardzo podobnie do właśnie zakończonej wojny. Późniejszy rozwój techniczny i wzrost roli samolotów i czołgów na polach bitew musiał spowodować modyfikacje wizji autora, ale też znaczna część założeń dotyczących użycia artylerii przetrwała bez większej zmiany.

Podstawowe zadania jakie stawia przed artylerią autor, to w kolejności:

- ❑ towarzyszenie piechocie,
- ❑ bezpośrednie wsparcie piechoty,
- ❑ niszczenie sił nieprzyjaciela,
- ❑ burzenie przeszkód,
- ❑ zwalczanie artylerii,
- ❑ prowadzenie ognia wzbraniającego,
- ❑ zwalczanie czołgów i celów powietrznych.

Warto zatrzymać się tu na chwilę i odnieść do najważniejszych tez autora oraz pokazać w skrócie, na ile znalazły one potem odzwierciedlenie w uzbrojeniu i organizacji armii poszczególnych krajów.

Autor za jeden z podstawowych problemów armii francuskiej na początku Wielkiej Wojny uważał brak lekkiej haubicy i postulował masowe zastosowanie tej broni w pułkach artylerii dywizyjnej w połączeniu z ulepszonymi 75-milimetrowymi armatami o zwiększonej donośności. Słusznie zauważał, że haubica dawała możliwość ostrzeliwania celów ukrytych za przeszkoda-

⁴ Kilka ważnych pozycji z literatury anglojęzycznej dotyczącej I wojny światowej, które ukazały się w ostatniej dekadzie to: Bruce Gudmundsson, *On artillery*, Westport 1993; Sanders Marble, *Infantry cannot do with a gun less*, <http://www.gutenberg-e.org/mas01/>; C. Gray, *Strategy for Chaos*, Portland 2002, w szczególności rozdział o rewolucji w sprawach wojskowych w czasie I wojny światowej; J.B.A. Bailey, *Field Artillery and firepower*, Annapolis 2004; J.B.A. Bailey, "First World War and birth of modern warfare", [w:] M. Knox, W. Murray (red.), *Dynamics of military revolution 1300–2050*, Cambridge 2001.

mi terenowymi czy umocnieniami i była po prostu nieodzowną bronią w momencie przejścia do działań zaczepnych. I właśnie po odrzuceniu ograniczeń narzuconych Traktatem Wersalskim na przebrojenie swojej artylerii w haubice postawił najsilniej niemiecki Wehrmacht. Z armii tej niemal zupełnie zniknęły armaty polowe i zdecydowano się na wyposażenie pułków artylerii dywizyjnej wyłącznie w haubice lekkie i ciężkie. Te same wzory haubic, aczkolwiek początkowo tylko ciężkich, wchodziły też w skład artylerii odwodowej (tzw. Heeresartillerie). Niemcy skorzystali z faktu, że zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego 100-tysięczna Reichsheer w zasadzie nie dysponowała artylerią, w związku z tym musieli niemal w całości odtworzyć swój park artyleryjski, gdy rozpoczęli odbudowę swojej armii po 1933 roku. Zwolniło ich to z szukania kompromisów dla zastosowania dział pozostałych po I wojnie światowej, dla których w koncepcji prowadzenia wojny ofensywnej, zwanej potocznie Blitzkriegiem, nie było miejsca. Co ciekawe częściowy powrót do armat polowych nastąpił w armii niemieckiej w 1944 roku, kiedy ostatecznie została ona zepchnięta do defensywy.

W zupełnie innej sytuacji była armia francuska, która dźwigała nadal brzemię wielkich ilości sprzętu artyleryjskiego skonstruowanego w latach Wielkiej Wojny. W efekcie nawet ta potęga gospodarcza nie była w stanie wymienić swoich dział na nowsze modele i paradoksalnie wprowadziła najmniej zmian w tym zakresie. Teoretycznie mając dwa pułki artylerii (pułk ciężkich haubic 155 mm i pułk lekkich armat 75 mm) francuskie dywizje piechoty były najsilniejszymi pod tym względem ze wszystkich armii, ale ich możliwości obniżał fakt, że zasięg ognia tych dział zdecydowanie odbiegał od zasięgu dział ich potencjalnego przeciwnika – Niemiec. Metodę „złotego środka” wybrali natomiast Brytyjczycy, którzy na uzbrojeniu swoich dywizji utrzymywali lżejsze działa 83,8 mm (18-funtowe) oraz później armatohaubice 87,6 mm (25-funtowe). Zastosowany kaliber gwarantował stosunkowo niedużą masę działa i poprawiał mobilność, ale z drugiej strony uzależniał dywizję od wsparcia ciężkiej artylerii pozadywizyjnej. Rozwiązanie przedstawione przez generała Herra ma natomiast swoje wyraźne odbicie w organizacji artylerii dywizji Armii Czerwonej. Pułki artylerii w dywizjach strzeleckich RKKA miały zarówno armaty polowe 76,2 mm o znakomitych parametrach (F-22 a potem ZiS-3), jak i haubice 122 mm łączące w sobie zalety lekkich i ciężkich haubic. Poza wymienionymi wyżej mocarstwami, które stać było na kreowanie własnych wzorów dział i koncepcji ich wykorzystania, większość nawet średnich państw, takich jak na przykład Polska, przystąpiło do przyszłej wojny ze starymi wzorami dział, głównie produkcji francuskiej i chociaż planowano przebrojenie pułków artylerii dywizyjnej w znacznie większą ilość haubic, to nie udało się tego procesu dokończyć i nie osiągnięto nawet zakładanego parytetu haubic do armat polowych 50/50⁵.

Za jedno z najważniejszych zadań dla artylerii autor wskazuje też towarzyszenie piechocie. Pomimo że sam wyraźnie pozostaje pod wrażeniem skuteczności polowych armat francuskich z poprzedniej wojny, to jednak słusznie zauważa, że działa wspierające piechotę w jeszcze większym stopniu niż artyleria muszą mieć możliwość prowadzenia ognia stromotorowego. Sam jednak nie daje jasnego wskazania, czy działa wspierające piechotę powinny do niej należeć na stałe, czy też być elementem wydzielonym z dywizyjnego pułku artylerii. Armia, która bardzo poważnie podeszła do zapewnienia wsparcia piechoty był niemiecki Wehrmacht. Teoretycznie każdy niemiecki pułk piechoty dysponował kompanią dział należącą organizacyjnie właśnie do

piechoty. W kompanii takiej było 6 dział 75-milimetrowych oraz 2 ciężkie działa 150-milimetrowe, które miały wprowadzić ograniczony zasięg, ale za to były stosunkowo lekkie i przystosowane do prowadzenia ognia stromotorowego aż do 75° a więc więcej niż umożliwiały to haubice polowe. Zwłaszcza zastosowanie ciężkich dział dawało Niemcom istotną przewagę nad piechotą innych krajów. Pozostałe armie na ogół nie miały dział wsparcia piechoty albo rolę tę pełniły lekkie działa polowe. Ciekawe są rozważania autora na temat mobilności tego rodzaju dział. Herr za idealne rozwiązanie uważa osadzenie dział piechoty na gąsienicach, po to aby mogło bezpośrednio podążać z piechotą, ale też sam stawia w wątpliwość to rozwiązanie ze względu na, jak uważa, zbyt wysoki koszt produkcji takich dział. Naturalnie, skoro w momencie powstawania książki koncepcje użycia wojsk pancerno-zmechanizowanych nie istniały, nie może dziwić, że autor w żaden sposób nie odnosi się do działań artylerii we współdziałaniu z tego rodzaju związkami. Jak powszechnie wiadomo pojawienie się na scenie walk wojsk szybkich wymusiło pojawienie się artylerii samobieżnej. Warto też dodać, że powszechną praktyką na początku wojny było zastosowanie do wsparcia piechoty lekkich armat przeciwpancernych, które stosunkowo łatwo mogły być przetaczane na polu walki siłami obsługi. Oczywiście z bezpośredniego wsparcia walczącej piechoty w późniejszym okresie wojny odciażyły artylerię wydzielone oddziały pancerne, czy jak w armii niemieckiej działa szturmowe, bez których niemal niemożliwe było przeprowadzenie skutecznego natarcia. Herr nie wziął też pod uwagę innej nowinki technicznej, która okazała się jedną z najgroźniejszych broni zastosowanych w czasie kolejnej wojny, czyli moździerzy. Organizacyjnie (z drobnymi wyjątkami) nie należały one wprowadzić do artylerii, ale de facto stały się „podręczną artylerią” każdej piechoty zarówno w ataku, jak i w obronie.

Autor postuluje także rozwój artylerii dalekonośnej mającej zakłócić manewr przeciwnika na zapleczu frontu. Co najciekawsze za tymi wskazówkami poszli ci, którzy jako pierwsi zastosowali w walce zmasowane związki pancerne współdziałające ściśle z lotnictwem, czyli Niemcy. To właśnie oni jako jedyni wprowadzili do użycia armaty holowane o kalibrze 240 mm i zasięgu 37,5 kilometra oraz kilka wzorów armat kolejowych, w tym także o zasięgu 60 kilometrów, przy czym najbardziej liczne w szeregach niemieckiej armii armaty 28 cm K5(E) powstały niemal dokładnie z wytycznymi przedstawionymi przez autora „Artylerii”. Wbrew najczęściej spotykanym w literaturze przedmiotu opiniom nie były to działa, które miały służyć do niszczenia fortyfikacji, ale właśnie do prowadzenia ognia wzbraniającego i do zwalczania artylerii przeciwnika. Poza Niemcami artylerię kolejową właściwie jako jedyni zachowali Francuzi, przy czym w przeciwieństwie do Niemców planowali wykorzystać ten rodzaj artylerii jako artylerię oblężniczą. W efekcie na lawetach kolejowych zamontowano przede wszystkim haubice o najcięższych kalibrach (400, a nawet 520 mm). Pozostałe kraje jak ZSRS, czy Wielka Brytania nie przykładaly zbyt dużej wagi do artylerii kolejowej – chociaż i one utrzymywały ten rodzaj artylerii, to raczej z myślą o obronie wybrzeży. Powyższe nie oznacza, że Niemcy nie przykładali dużej wagi do posiadania artylerii oblężniczej w tym moździerzy kalibru 615 mm, co było zresztą sygnalizowane przez Herra, który zwracał uwagę, że kaliber 420 mm po I wojnie światowej armia niemiecka uznawała za niewystarczający. Inne państwa praktycznie nie inwestowały w kalibry powyżej 240 mm (armia amerykańska), czy 280 mm (jak w armii sowieckiej).

Co znamienne – zwalczaniu lotnictwa i czołgów przeciwnika autor poświęcił bardzo mało miejsca, chociaż i tu można znaleźć kilka wskazówek, które znalazły swoje odbicie w działaniach wszystkich armii. Generał Herr stawiał tu przede wszystkim na mobilność i istotnie

wszystkie strony starały się o ile to możliwe wykorzystywać jako lawety dla dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych samobieżne podwozia gąsienicowe lub kołowe. Nie podaje jednak żadnych wskazówek na temat dalszego jej rozwoju. Chyba rzeczywiście na tym etapie nikt nie mógł przewidzieć, do jakich rozmiarów rozrosną się te rodzaje artylerii. Tymczasem Niemcy już miesiąc po rozpoczęciu wojny zorganizowali pierwsze korpusy artylerii przeciwlotniczej, a ilość ciężkich dział przeciwlotniczych dorównała ilości podstawowych typów haubic używanych na froncie. Oczekiwania generała Herra przerósł też rozwój artylerii przeciwpancernej i na przykład przeciętna niemiecka dywizja piechoty przystępowała do wojny z niemal dwukrotnie większą ilością armat przeciwpancernych niż dział polowych.

Poza samymi wskazówkami co do zadań, zasad użycia i rekomendacji co do typów sprzętu Herr zwraca uwagę na znaczenie manewru artylerią w przyszłej wojnie, przy czym chodzi tu zarówno o manewr w skali strategicznej, jak i taktycznej. W manewrze w skali strategicznej miała znaczenie zarówno jej mobilność, jak i odpowiednia organizacja. Na pomysły autora rzutuje tu ewidentnie słaba jeszcze motoryzacja ówczesnych armii i obawa o dostępność paliw. I chociaż za podstawowy uważa transport konny, to zwraca uwagę na ciągniki półgąsienicowe, jako pojazdy najlepiej rokujące na przyszłość dla transportu artylerii. Próby tego typu ciągników dopiero trwały, ale i tak celne są założenia autora, że nie można będzie w przyszłości liczyć na holowanie przy ich użyciu dział cięższych niż 15–18 ton. Istotnie takie właśnie miały parametry stosowane później ciągniki i w następnych latach działa holowane na ogół nie przekraczały tej masy, a jeśli się to zdarzało, to do transportu dzielone je na części. Najlepszym przykładem takiego rozwiązania były tu wprowadzone na uzbrojenie już w trakcie trwania wojny niemieckie armaty 172 mm 17 cm K18 i moździerz (według polskiej nomenklatury haubice) 21 cm M18. Poza transportem samych dział równie istotny był transport amunicji i zwłaszcza w warunkach wojny manewrowej i szybko zmieniającej się sytuacji na froncie, to właśnie on decydował o mobilności artylerii w niemniejszym stopniu niż mobilność samych dział. Transport konny był tu absolutnie niewystarczający i takie tabory nie były na ogół w stanie zapewnić bateriom odpowiedniej ilości pocisków. Z tym problemem na przykład borykały się niemieckie dywizje piechoty, do końca wojny zależne od transportu konnego.

Kolejną, wspomnianą już, kwestią, od której zależała mobilność i zdolność koncentracji artylerii była jej organizacja. Zasadą było, że w każdej z armii część dywizjonów artylerii pozostawała samodzielna, poza dywizjami, po to, by można je było skierować na decydujący odcinek. Nagromadzenie w jednym miejscu wielu dywizjonów wymagało z kolei zapewnienia im dowództwa, które koordynowałoby ich działania w taki sposób, żeby zapewnić jak największe zmasowanie prowadzonego ognia oraz takie rozlokowanie poszczególnych baterii i dywizjonów, aby możliwe było udzielania wsparcia także w miarę zmieniającej się sytuacji na froncie na różnych głębokościach ataku i obrony. Poszczególne armie podeszły do tego zagadnienia w różny sposób i w czasie drugiej wojny światowej najczęściej starano się utrzymywać cięższe typy dział (zależnie od armii były to na ogół haubice kalibrów około 150 mm) poza dywizjami, pozostawiając w nich tylko haubice lekkie i czasem lekkie armaty polowe. Od tego schematu odbiegały dywizje francuskie oraz niemieckie, w których pozostawiono ciężkie haubice. Z drugiej jednak strony korpusne dowództwa artylerii przejmowały na ogół dowodzenie także i nad artylerią dywizyjną włączając ją do ogólnego systemu kierowania ogniem, co pozwalało na dość wydajne jej wykorzystanie zgodnie z zasadą jak największej koncentracji i masowości użycia.

Autor stosunkowo niewiele miejsca poświęca natomiast oddziałom rozpoznania artyleryjskiego, które nabierały stopniowo coraz większego znaczenia. Wspomina on wprawdzie, że już w trakcie I wojny światowej w niemieckiej armii jedną baterię obserwacyjną ceniono na równi z trzema bojowymi, ale późniejsza praktyka wykazała, że znaczenie obserwatorów było zdecydowanie większe. Było jasne, że aby móc uzyskać postulowane przez generała Herra zaskoczenie konieczne było skrócenie przygotowania artyleryjskiego do minimum przy równoczesnym zapewnieniu jak największej jego intensywności. Można to było osiągnąć tylko dzięki pracy obserwatorów, którzy mogli wywołać ześrodkowanie zmasowanego ognia na konkretnie wybrane punkty. To właśnie taki ogień artylerii dawać miał najlepsze efekty. Dzięki właściwej pracy oddziałów rozpoznania artyleryjskiego można było zrezygnować z bardzo długotrwałego, pochłaniającego olbrzymie ilości amunicji, a zarazem mało efektywnego ognia powierzchniowego. Do właściwego prowadzenia ognia wszystkie armie korzystały początkowo z baterii obserwacji wzrokowej oraz nasłuchowych. Pierwsze z nich mogły działać tylko w dogodnym płaskim terenie i przy stosunkowo dobrej pogodzie. Baterie te prowadziły też wstrzeliwanie własnej artylerii. Baterie rozpoznania dźwiękowego miały za zadanie dzięki specjalnym odbiornikom dźwięku namierzyć strzelające baterie przeciwnika oraz prowadzić wstrzeliwanie własnych baterii. Precyzja działania tych jednostek była na tyle wysoka, że na przykład w armii niemieckiej przedkładano wyniki ich pomiarów nad rozpoznanie lotnicze. Baterie rozpoznania dźwiękowego nie tylko pozwalały namierzyć bardzo dokładnie wszystkie aktywne baterie artylerii przeciwnika odległych nawet o kilkanaście kilometrów, ale także określić kaliber ich dział oraz umożliwić wstrzelanie się w cel. Oczywiście baterie rozpoznania dźwiękowego mogły kierować ogniem do dowolnych zakrytych celów, ale największe znaczenie miały w zwalczaniu artylerii przeciwnika. Naturalnie bardzo pomocne, zwłaszcza na większych dystansach, było też kierowanie ogniem przez samoloty obserwacyjne. Stosunkowo mało znany jest też fakt, że w trakcie II wojny światowej, podobnie jak i w trakcie Wielkiej Wojny wciąż jeszcze używano balonów obserwacyjnych, które czasem również wchodziły w skład oddziałów rozpoznania artyleryjskiego. Oczywiście sam problem „rozpoznania artyleryjskiego” okazał się o wiele głębszy i nie sprowadzał do samych tylko obserwatorów, którzy dla należytego wykonania swojej pracy musieli posługiwać się odpowiednimi mapami. Poza tym stopniowo okazywało się konieczne powstawanie oddziałów kalibracyjnych i meteorologicznych, które odpowiadały za uwzględnienie na przykład poprawek w prowadzeniu ognia zależnych od stopnia zużycia luf, wilgotności powietrza czy prędkości i kierunku wiatru.

Niezwykle istotna była łączność, dzięki której można było utrzymywać kontakt nie tyle z samymi bateriami, czy dywizjonami artylerii, ale odpowiednio przygotowanymi dowódcami, które decydowały o tym gdzie zostanie skierowany ogień, przy użyciu ilu dział oraz o jakiej intensywności. To właśnie właściwie działająca łączność była warunkiem koniecznym dla jak najbardziej wydajnego użycia artylerii i uzyskania odpowiednio dużego efektu.

Wnioski na przyszłość generała Herra są jasne. Wynika z nich, że artyleria w kolejnej wojnie pomimo pojawienia się nowych środków walki zyska na znaczeniu. Wizja autora walki o przełamanie kolejnych linii obrony najeżonych karabinami maszynowymi jest oczywistym pokłosiem poprzedniej wojny i nie mogła jeszcze siłą rzeczy uwzględniać zmian, jakie zajądą na polu bitew, na których pojawić się miały czołgi i piechota zmotoryzowana wsparte lotnictwem. Z drugiej strony jednak, szybko okazało się, że to właśnie artyleria najsukuteczniej może utoro-

wać drogę przez przygotowane do obrony umocnienia i że to ona będzie niezastąpiona w obro- nie, kiedy to od jej ognia miało zależeć czy piechota przeciwnika wsparta czołgami osiągnie linie obrony, czy też atak zostanie skutecznie powstrzymany jeszcze na przedpolu. Znaczenia artylerii dowiodły takie bitwy jak na przykład uznawana za największą bitwę pancerną bitwa na Łuku Kurskim, w której obie strony uzyskały nie spotykane do tej pory nagromadzenie ar- tylerii i intensywność prowadzonego ognia. Jeszcze większą rolę artyleria odegrała latem 1944 roku w Normandii. Artyleria aliantów potrafiła skutecznie zdusić niemal w zarodku każdy kontratak przeciwnika nie dopuszczając go nawet w pobliże własnych linii obronnych. Grena- dierzy niemieccy walczący na pierwszej linii frontu to właśnie ogień artylerii wspominają jako najbardziej mordercze narzędzie w rękach aliantów. Wystarczy zresztą wspomnieć, że aż 40% żołnierzy brytyjskich walczących latem 1944 roku we Francji było artylerzystami. Z drugiej strony można zaryzykować twierdzenie, że bitwę w Normandii przegrała dla Niemców ich wła- sna artyleria, która pozbawiona amunicji przez panujące w powietrzu lotnictwo przeciwnika odegrała w tej bitwie tylko marginalną rolę⁶. Także Armia Czerwona w trakcie późniejszych ofensyw dokonywała niespodziewanych manewrów swoimi wielkimi odwodami artyleryjski- mi, które potrafiły skutecznie sparaliżować obronę niemiecką w ciągu pierwszych kilku godzin natarcia⁷. Wreszcie, to właśnie związki niemieckiej artylerii zostały bardzo poważnie zrefor- mowane przed ostatnią próbą przejścia inicjatywy przez atak w Ardenach w grudniu 1944 roku⁸. To właśnie w innej organizacji artylerii skupionej w korpusach artylerii i brygadach moździerzy raketowych, upatrywano szansy na szybkie przełamanie obrony przeciwnika.

Rola artylerii choć niedoceniana przez literaturę tematu, jest jednak nie do przecenienia i tym bardziej cieszy wznowienie po wielu latach tak fundamentalnej pracy dla jej rozwoju jak *L'Artillerie Frédéric-Georges* Herra. Warto pamiętać, że przecież – jak zwraca uwagę autor – sam „Bóg Wojny” Napoleon I, był przecież artylerzystą.

Marcin Bryja

⁶ Marcin Bryja, „Artyleria niemiecka w Normandii”, Poligon nr 3/2012 i 4/2012.

⁷ Marcin Bryja, seria artykułów dotyczących ofensywy „Bagration” na Białorusi latem 1944, Poligon nr 2/2011, 1/2012 i 6/2012.

⁸ Marcin Bryja, „Artyleria niemiecka w Ardenach”, Poligon nr 2/2012.



**Armata 75 mm francuskiej artylerii kolonialnej w trzeciej bitwie pod Krithia na półwyspie Gallipoli.
Sedd el Bahr, 4 VII 1915**

(<http://commons.wikimedia.org>)

CZĘŚĆ

— 1 —

Rola artylerii
w wojnie 1914–1918 r.



Francuskie armaty polowe kal. 105 mm
(AN)

Położenie początkowe

I. Artyleria francuska w 1914 r.

Podstawą naszej doktryny taktycznej w 1914 r. jest prawie powszechna wiara w przewagę manewru nad ogniem. Konkretnie w dziedzinie organizacji zasada ta znajduje automatycznie swój wyraz w przewadze stanów liczebnych nad sprzętem.

Naturalnie nikt nie zaprzeczał potęgi ognia; zresztą lekcje doświadczenia przypominały o niej każdemu, kto zechciał przestudiować najnowsze wojny: 1870–71 r., bałkańską, transwalską, mandżurską. Lecz jeśli wszystkie usta o niej głosiły, jeśli wszystkie pióra ją komentowały, to jednak wydaje się, że rzeczywistość tej potęgi nie została przyjęta przez wszystkie mózgi i nie przeniknęła do wszystkich serc.

Nasze regulaminy ustalają wyłączną przewagę bezwzględnej ofensywy.

Regulamin z dn. 28 października 1913 r. o użyciu wielkich jednostek (Le Règlement du 28 octobre 1913 sur la Conduite des grandes unites) ustala następujące zasady: *Najważniejszą rzeczą w prowadzeniu wojny jest konieczność nadania działaniom wojennym mocnego rozpędu zaczepnego. Bitwa, wyłączny cel tych działań, jest jedynym sposobem złamania woli nieprzyjaciela: najpierwszym obowiązkiem dowódcy jest chcieć bitwy. Bitwa, o ile jest rozpoczęta, powinna być doprowadzona do końca, bez wahania, do ostatniego kresu sił. Energiczna ofensywa zmusza nieprzyjaciela do powzięcia zarządzeń obronnych i stanowi najlepszy sposób zabezpieczenia dowództwa, jak również oddziałów od wszelkiego niebezpieczeństwa zaskoczenia.*

Regulamin służby polowej z dn. 2 grudnia 1913 r. rozwija tę samą myśl w artykułach 96 i 97. *Jedynie ofensywa może złamać wolę przeciwnika. Raz rozpoczęta walka powinna być doprowadzona do końca; powodzenie zależy jeszcze więcej od energii i wytrwałości w wykonaniu niż od umiejętności w pomysłach. Piechota jest bronią główną. Ona zdobywa i utrzymuje teren. Ona wypędza ostatecznie nieprzyjaciela z jego punktów oporu. Ona działa za pomocą ruchu i ognia; jedynie ruch naprzód, posunięty do walki wręcz, jest rozstrzygający i nieodparty, trzeba jednak, na ogół biorąc, by ogień otworzył mu drogę.*

Regulamin piechoty⁹ z dn. 20 kwietnia 1914 r. powtarza literalnie te same słowa regulaminu służby polowej.

W ten sposób wyszkolenie całego wojska jest prowadzone energicznie w kierunku ofensywy, w kierunku rozstrzygającego zwycięskiego ruchu naprzód, wspartego ogniem.

Lecz jeśli w ćwiczeniach w czasie pokojowym można nauczyć ruchu naprzód, to skutki ognia nie mogą się ujawniać. Nasze wielkie manewry, które są dorocznym zakończeniem wyszkolenia, składają się z kilku dni marszu i kończą się wielkim wojskowym widowiskiem, podczas którego widzi się piechotę w szykach zwartych, z rozwianymi sztandarami i przy odgłosie

⁹ Le Règlement de manœuvre de l'infanterie.